Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Nr 114

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, środa 27 kwietnia 1938 r.

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu — nie mogąc rozwiązać problematy, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję".

JÓZEF PIŁSUDSKI

* * *

Ostatnie przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego odbiło się szerokim echem w Polsce. Nawet nie tylko w Polsce.

Wynika z niego, że w najbliższym czasie spodziewać się należy doniosłych zmian w polityce wewnętrznej.

O. Z. N. zawiódł oczekiwania. Nastąpiła konsolidacja inna niż się tego czynniki rządowe spodziewały. To pobudziło najmiarodajniejsze czynniki do rewizji stanowiska, i — powiedzmy szczerze — do powolnej zmiany kursu politycznego.

Już p. Prezydent R. P. oświadczył, że „legioniści nie posiadają przywileju rządzenia". Pan wicepremier Kwiatkowski zdawał się kontynuować i rozwijać myśl p. Prezydenta. Wprawdzie nie stwierdził oficjalnie, że Polska musi wyjść poza ramy systemu, jak tego domaga się obóz demokratyczny, ale przyznał, że zarówno rząd jak i ordynacja wyborcza są zmienne. Również wobec stronnictw opozycyjnych zachował p. wicepremier stanowisko różne od tego, jakie swego czasu zajął płk. Koc.

O ustosunkowaniu się p. wicepremiera do mniejszości narodowych nie chcemy w tej chwili dyskutować. Stwierdzimy tylko, że jak na ministra gospodarczego stanowisko jego wobec tych obywateli, którzy „muszą emigrować" jest conajmniej oryginalne. Bardzo oryginalne i sprzyjające mentalności naszej prawicy...

Ale zatrzymajmy się krótko nad dwoma punktami. Rząd i ordynacja wyborcza są zmienne.

Czyżby zanosiło się pod tym względem naprawdę na jakieś zasadnicze zmiany?

Czy nie jest to przypadkiem pociągnięcie w stylu tych, jakie obserwowaliśmy tuż po pamiętnych wypadkach sierpniowych? Mimo smutne doświadczenia jesteśmy skłonni zaryzykować przypuszczenie, że nie. Że jednak na poważniejsze zmiany się zanosi.

Czekamy na czyny, bo wiemy, że p. wicepremier lubi i umie pięknie przemawiać.

Proszę! Niech naprzód zacznie się od usunięcia rządów komisarskich w samorządach gminnych, wiejskich i ubezpieczeniowych, a potym przeprowadzi zmianę ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym. Następnie niech kraj rozstrzygnie w uczciwych wyborach do kogo ma zaufanie.

Lud polski zgłasza swoje prawo do rozstrzygania o losach ojczyzny!

Tak brzmi ostatni ustęp memoriału złożonego przez P.P.S. p. Prezydentowi. Jak długo temu żądaniu nie stanie się zadość, tak długo Polska tkwić będzie w systemie, który nie rozwiąże kwadratury jej wewnętrznej sytuacji.

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego posunęło nieco naprzód kwestię wybrnięcia z chaosu politycznego, pozwoliło na optymistyczną ocenę przyszłego ukształtowania się stosunków wewnątrz kraju, atoli nie dało stanowczej odpowiedzi na żądanie ludu polskiego, który zgłosił swoje roszczenia do decydowania o losach Polski. A to jest centralnym zagadnieniem chwili. Rozwiązania tego zagadnienia lud nie przestanie się domagać.

Ster

Komitet nieinterwencji „uratowany"

Londyn (ar) Fikcja działalności Komitetu „nieinterwencji" miała się — jak już donosiliśmy — zakończyć z powodu braku funduszów. Ostatnio nastąpiła jednak zmiana. W poniedziałek obradował podkomitet nieinterwencji na którym omawiano sposób wyjścia z opresji finansowej.

Amb Mayski w dalszym ciągu pod trzymywał stanowisko Sowietów, któ re odmawiają uiszczenia zaległych składek, pod pretekstem, że rezolucja komitetu nieinterwencji z dnia 4 listopada ub. r. nie została wprowadzona w życie i przeto dalsze istnienie w tych warunkach komitetu nieinterwencji i jego agend jest zbędne.

Inne delegacje, które dotąd wobec obstrukcji sowieckiej odmawiały ze swej strony dokonania należnych od nich wpłat, zmieniły swe stanowisko i nie oglądając się wiecej na obstrukcyjne zachowanie się delegacji sowieckiej, postanowiły dokonać zaległych wpłat, za czas aż do końca grudnia zeszłego roku. Delegacja brytyjska, włoska i niemiecka przyrzekły wpłatę tę natychmiast uiścić, delegacja francuska zaś należną do niej część uiściła.

Wpłata należnych od nich sum przez 4 powyższe mocarstwa umożliwi komitetowi nieinterwencji utrzymanie aparatu kontrolnego na najbliższy okres.

Oś Rzym-Berlin działa

Stanowisko Włoch wobec żądań Henleina

Rzym. Prasa włoska poświęca wiele uwagi kongresowi hitlerowców czechosłowackich w Karlovych Varach, popierając w pełni żądania, wysunięte przez przywódcę hitlerowców w Czechosłowacji, Henleina.

„Gazeta del Popolo" oświadcza, że Praga nie może liczyć na uporządkowanie swych stosunków z Berlinem, dopóki Niemcy sudeccy nie zostaną zaskokojeni w swych żądaniach. Zajmując przychylne stanowisko wobec żądań Niemców sudeckich „Gazeta del Popolo" przytacza równocześnie telegram z Budapesztu, w którym donosi, że także nacjonaliści węgierscy domagają się „zwrotu terytorium węgierskiego, jakie po wojnie przypadło Czechosłowacji".

Obrady londyńskie o Czechosłowacji

Londyn (AR). Koła polityczne angielskie poświęcają obecnie wiele uwagi sprawie Czechosłowacji. Postulaty wysunięte przez Henleina są komentowane jako próba stworzenia z Czechosłowacji republiki federalnej pod „dyskretnym" protektoratem Niemiec. Jak twierdzą, jednym z punktów obrad premierów i ministrów angielskich i francuskich będzie zagadnienie Czechosłowacji. Mówi się również o wspólnej deklaracji rządów Francji i Anglii w której zagwarantowana zostanie w sposób wyraźny niepodległość republiki czechosłowackiej.

Senzacyjny plan

Wiedeń (Paa) Jak się okazuje obecnie, b. szef austriackiego sztabu generalnego, generał Jansa, znajduje się wśród aresztowanych. Generał Jansa opracował plan mobilizacyjny armii austriackiej „D", opracowany na wypadek wkroczenia armii niemieckiej do Austrii. Plan ten został wykradziony przez hitlerowców. Gdy kanclerz Schuschnigg przybył w dniu 12 lutego do Berchtesgaden, został mu ten plan pokazany. Kanclerz Hitler zażądał natychmiastowego zwolnienia gen. Jansy, który uchodził za zdecydowanego przeciwnika hitleryzmu.

Młodości, ty nad poziomy...

(Korespondencja własna Krak. Kuriera Wieczornego)

Warszawa 25 kwietnia. Nie jest tajemnicą, że Hitler ma zwolenników w naszych tzw. górnych sferach — zwolennictwo polegające na tym, że chętnie naśladowaliby jego metody. Wiedzą np., że Hitler wiele zawdzięcza młodzieży. Gdyby nie zorganizowane przez Röhma SA i SS, gdyby nie czarne i brunatne koszule, które opanowały ulicę i zdusiły wszelki opór — gdyby nie milion czy więcej tych młodzieńców, Hitler nie byłby osiągnął tak rychło tego. co w ciągu kwietnia i maja 1933 osiągnął.

Ten wzór uderzył niektórym ambitnym względnie posłusznym rozkazom działaczom do głowy, zaczęło się ubieganie o młodzież. Były wizyty w korporacjach akademickich, było łagodzenie karygodnych czynów — wszystko oczywiście dla wyższych celów i dla pozyskania rządu nad duszami młodych.

Zrobiono tylko zasadniczy błąd: zaczęto od niewłaściwej strony. Płk Koc, mając polecenie pozyskania młodzieży dla OZN, zwrócił się o współpracę do „Falangi" — akurat tej organizacji młodzieżowej, która najfatalniej była zapisana w szeregach uczciwych ludzi.

Nie będę powtarzał prawdziwych czy zmyślonych historii o spotkaniach między płk Kocem a „führerem" B. Piaseckim — do każdej akcji, w którą wchodzi młodzież, należy trochę romantyzmu, chociaż miałby uzewnętrznić się zapomocą pałek i łomów.

Stanęła umowa: „Falanga" oddała się do dyspozycji OZN, ale — jak obecnie twierdzi — z zachowaniem pełnej autonomii. Na zewnątrz wyraziła się to w ten sposób, że szefem „sektoru młodzieżowego" przy OZN został p. Jerzy Rutkowski. jeden podobno z intymnych „wodza" B. Piaseckiego. P. Rutkowski pojął swą „misję" w ten sposób że organizował ZMP, ale nie na rachunek OZN, tylko na rachunek „Falangi", ją uznając jako „ośrodek dyspozycyjny", jak pięknie a smętnie wyraziła się" Gazeta Polska".

Oczywiście nikt nie brał na serio przechwałek p. Rutkowskiego, że skupił pod swym sztandarem 42.900 młodzieńców — następca jego mjr Galinat podał skromniejszą daleko cyfrę 6000, znający zaś stosunki twierdzą, że i ta liczba jest, conajmniej czterokrotnie przesadzona. Trzeba bowiem, mówiąc o młodzieży, zawsze mieć na oku, że jestto lotny piasek, materiał daleki od spełnienia wołania wieszcza. Bo co to jest akademik (specjalność szkoły nie gra roli)?

Młody to człowiek, który dąży do ukończenia studiów w szkole i uzyskania posady. Dopóki jest w szkole, a więc przez 4-5 lat, bawi się polityką, która w jego pojęciu i wykonaniu jest sobie zwykłą „hecą"; gdy wyjdzie na świat, staje się biurokratą albo obojętnym na politykę wolno-zawodowcem.

Na takim materiale oprzeć organizację jest rzeczą trudną. Przecież co roku przybywają nowe zastępy młodzieży, które trzeba dopiero obrabiać.

Miał więc p. Rutkowski wolne ręce w organizowaniu i przeholował. Następca p. Koca nie chciał i nie mógł znieść takiej dwutorowości: być szefem w O. Z. N. a pracować — za środki OZN — dla kogo innego. Musiało przyjść do krachu; Dość, że wielka przyjaźń i współpraca skończyły się w ten sposób, że — jak OZNowcy po kątach mówią — wyhodowali węża na swym łonie.

Z pism czytelnik sie nie dowie, kto właściwie został zwycięzcą w tym homeryckim boju. Pisma OZN twierdzą, że przy Rutkowskim pozostała garstka, jego zwolennicy twierdzą, że za nim oświadczyła się większość. Sądzę, że jestto bezpłodny spór. Bo tych kilkuset, czy choćby kilka tysięcy młodzieńców po jednej czy drugiej stronie ani nie zbawią ani nie zniszczą OZN. Liczy się z obydwu stron na przyszłość, na nadchodzących ludzi, ale to ma jeszcze czas, przynajmniej dwa lata.

Jur.

„Milicja Niepokalanej"

Warszawa. Z Centrali Milicji Niepokalanej (Niepokalanów p. Teresin) nadszedł nast. komunikat, który podajemy w streszczeniu.

„Dzień 1 maja, stanowi z jednej strony doroczne „czerwone święto" socjalizmu i służy propagandzie i bez względnej walce klasowej, a z drugiej jest pierwszym dniem całomiesięcznego nabożeństwa w Kościele katolickim ku czci Matki Boskiej. W r. b. nabierze dzień 1 maja jeszcze innego znaczenia. Stowarzyszenie pobożne „Milicja Niepokalanej" urządza swoją „Niedzielę Milicyjną" której celem jest pogłębić w społeczeństwo kult Marii i rozszerzyć szeregi Milicji. — Stowarzyszenie pobożne „Milicji Niepokalanej" (w skróceniu M. I. od łac. „Militia Immaculatae) jest niejako zespołem rycerstwa, walczącego o zwycięstwo Chrystusa na ziemi, skupiającego się pod sztandary wiary i Kościoła przeciw falom niewiary, zepsucia, nienawiści i zagłady. Środkami wiary stowarzyszenia są nie ataki i napady, ale słowa modlitwy i dobry przykład. Celem zaś walki nie grabieże i podboje, ale — ratowanie dusz. Zadaniem Milicji jest nawracanie błądzących oraz krzewienie wiarą cych".

—oOo—

Tajemniczy Niemiec

Przywódca terorystów arabskich w Palestynie

Korespondent wielkiego dziennika szwajcarskiego „Basler Nachrichten" donosi o następujących rewelacyjnych szczegółach działalności arabskich band terorystycznych w Palestynie.

Redakcja

(—) Przy stołach arabskich kawiarń w Gazie. Jaffie i Dżenin kursuje od niedawna nowa gadka, będąca ogólnym tematem rozmów: „Niemiec".

Nikt nie zna nazwiska tego tajemniczego „Niemca". Nikt nie zna historji jego życia, ale wszyscy opowiadają o jego bohaterskiej śmierci, którą teraz upiększa legenda. A legenda jest w krajach orientalnych wielkim poetą.

Tyle tylko wydaje się prawdą, że ów „Niemiec" walczył podczas wojny światowej na froncie palestyńskim przeciw Anglikom. Po tym żył w Bagdadzie i Damaszku. Mając zdolności językowe nauczył się płynnie mówić po arabsku.

Gdy wybuchły rozruchy arabskie w Palestynie, wystąpił w szeregi terorystów. Rychło poznano się na jego wielkich zdolnościach strategicznych „Niemiec" został wyznaczony na jednego z przywódców grup terorystycznych. Przydzielono mu z początku bandę szeika Attich, który w pewnym sensie objął dziedzictwo po Fauzi el Kaukadzim, nie osiągając zresztą nigdy jego popularności. Natomiast „Niemiec" wydawał się być na dobrej drodze zdobycia jej popularności.

Starano się o to, aby „Niemiec" miał zawsze wygodny nocleg, odpowiedni do klimatu ubiór i europejskie pożywienie. Przydzielono do jego osoby specjalną straż honorową i niechętnie posyłano-go na linię ognia.

W bitwie pod Oum el Fachem, między Dżenin a Jordanem kierował wraz z szeikiem Attich akcją terorystów. I obaj polegli w tej walce. Jedni twierdzą, że padli od kul, inni utrzymują, że padli ofiarą angielskiej bomby lotniczej.

Podczas, gdy kierownictwo polityczne arabskiego teroru, mające swą siedzibę w Damaszku usiłuje pozyskać dawnych oficerów armii tureckiej na komendantów wojskowych i proponuje im za te działalność książęce pensje w Palestynie następuje jeden akt po drugim. Niedawno odbyło się spotkanie „delegatów" band terorystycznych w Jaffie, przy czym zostały omówione dalsze wytyczne organizowania teroru.

Kim są członkowie tych band?

Niektórzy są zapewne kryminaliści i awanturnicy, landsknechci, którzy lubią wojnę wraz z całym jej okrucieństwem i który biorą udział w terorze dla materialnych korzyści. Inni są znowuż być może wojownikami z przekonania i biorą udział w „wojnie świętej" przeciw Anglikom i Żydom. Ci rekrutują się zarówno z Arabów palestyńskich, jak też z zagranicznych t. zn. pochodzących z Syrii, Transjordanii i Iraku.

Ale największe grupy pochodzą również z palestyńskich wieśniaków, którzy wstąpili do band terorystycznych na stałe lub też tylko na pewien określony czas, mniej lub więcej dobrowolnie. Gdy bowiem spokojna wioska arabska zostaje zmuszona dostarczyć 20 lub 30 „zdolnych do walki" ludzi, to bandy terorystyczne śmieją nadać temu żądaniu przez groźby i kontrybucje karne należyty przymus. I biada temu „muchtarowi" (sołtysowi), który nie okazuje się skłony do dostarczenia ludzi czy pieniędzy. Niejeden z tych spokojnych arabskich sołtysów wiejskich został zamordowany.

Zresztą istnieją dwa powody, dla których wielu arabskich wieśniaków przyłącza się nawet chętnie i bez przymusu do band terorystycznych. Bezrobocie i nędza we wsiach arabskich są wielkie. Bandy zaś są „pracodawcami", którzy płacą Pomijając już wysokie premie, wyznaczone za dokonanie różnych zamachów indywidualnych, każdy oficjalny członek bandy otrzymuje miesięcznie stałą płacę w wysokości pięciu funtów, co dla fellacha stanowi dużą sumę.

Drugim powodem jest moment propagandy. Palestyńskim Arabom opowiada się nie tylko, że walczą o świętą sprawę, ale wmawia im się również, że zwycięstwo jest już bliskie, że Anglicy są skłonni, jeśli teror trwać będzie dalej wyrzec się planu podziału i odwrócić się od sjonistów. Ze Żydzi w Tel Awiwie już giną z głodu. Ze wprawdzie mr. Weissmann (tak Arabowie nazywają prezydenta Weitzmana) jest dobrym i wielkim człowiekiem, ale tyle pieniędzy jednak nie posiada, aby móc dla wszystkich Żydów w Tel-Awiwie kupić chleba.

Pomimo tej pięknie brzmiącej propagandy najbardziej cierpią sami Arabowie z powodu aktywności band terorystycznych. Ale ten fakt nie wywiera jeszcze należytego wpływu na tych, którzy się do teroru przyłączają.

—oOo—

Tylko żonaci mogą objąć stanowiska we Włoszech

Rzym (PAT) — Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem Mussoliniego, zaaprobowała m. in. projekt ustawy, na mocy której szereg stanowisk w administracji państwowej został zastrzeżony wyłącznie dla ludzi żonatych lub wdowców z dziećmi. Dla kawalerów stanowiska te będą niedostępne.

Poza tym uchwalodo założyć w Rzymie instytut „uzdrowienia rasy", którego zadaniem będzie przeprowadzanie studiów nad fizycznym i psychicznym rozwojem obywateli.

— —§ O §— —

Dymisja naczelnego dowódcy lotnictwa belgijskiego

Bruksela. „Nation Belge" ogłasza sensacyjną wiadomość, że pomiędzy belgijską radą wojenną i naczelnym dowódcą belgijskich sił lotniczych wybuchł ostry zatarg na tle opracowanego planu rozbudowy lotnictwa belgijskiego. Wskutek tego zatargu dowódca belgijskich sił wojskowych ustąpił ze swego stanowiska.

Nie usypiajmy się fikcjami

Gdybyśmy chcieli przyłapać tych którzy po ostatnich fermentach w O. Z. N. puścili na kraj gromką wieść o „zwrocie na lewo" Ozonu, da łoby się tych panów z łatwością ustalić: są to lewiatańskie i konserwatywne organy prasowe, „Kurier Pol ski", „Czas" i „Słowo".

Rzecz ciekawa. Z gwałtownym atakiem przeciw nowej, jakoby „lewicowej" orientacji Ozonu, wystąpiły zatem te pisma, które skądinąd okazywały dotąd, z pośród calej pra sy sanacyjnej, najwięcej z pozoru zro zumienia dla niektórych żądań politycznych społeczeństwa, które n. p. nie szczędziły nieraz słów prawdy obecnemu sejmowi, i domagały się rozpisania nowych wyborów na zasadzie nowej ordynacji.

Jak to zrozumieć? Nie inaczej, jak tylko w ten sposób, że konserwatyści polscy zdają sobie sprawę, iż „lewicowość" Ozonu objawi się pewnymi posunięciami natury **doraźnej**, pewnymi koncesjami — na rzecz spo łeczeństwa — natury **materialnej**, któ re siłą rzeczy odbiją się, choćby w **nieznacznym stopniu**, na stanie posiadania ziemian i przemysłowców.

Wiadomo, że w obawie przed ewentualną **koniecznością** uszczuplenia swego stanu posiadania, przed koniecznością ustalenia takich postulatów społecznych jak np. skrócenie dnia pracy lub reforma rolna — prasa konserwatywna wysuwa niejedno krotnie koncepcje pewnych **ustępstw politycznych** (między innymi sprawę ordynacji wyborczej, której zasad wolała jednak nie precyzować), któreby zaspokoiły w części żadania społeczeństwa i odwiodły go od realizowania postulatów ekonomicznych. Ma to być rodzaj „przekupienia społeczeństwa" ustępstwami politycznymi niezasadniczej natury.

Trzeźwość polityczna czynników kierowniczych O. Z. N. klaruje im jednak słusznie to, czego nie chce widzieć „konserwa", że społeczeństwo obywatelsko dojrzałe z częściowymi, pozornymi ustępstwami politycznymi się nie pogodzi. Być może, kieru je również nimi obawa by ustępstwa częściowe nie dały społeczeństwu bodźca, do wzmożenia wysiłków dla uzyskania **całości** swych postulatów, obawa, by nieznaczne nawet cofnięcie się z pozycji politycznych systemu, nie stało się **wyłomem** w tym sy**stemie**. Dość, że droga, którą wybrała dominująca obecnie grupa t. zw. Naprawy **nie jest drogą ustępstw po litycznych.**

I niewątpliwie, rację ma prasa kon serwatywna, podejrzewając, że grupa naprawiacka zamierza sięgnąć do arsenału „środków przetargowych" innego rodzaju — materialnego. Jak to określił lapidarnie w „Zielonym Sztandarze" prezes Mikołajczyk — „przez brzuch" prowadzi droga tych. którzy odciągnąć chcą ludność od spraw politycznych. Że te drogę podoba się „konserwie" nazwać „zwrotem na lewo", to już wina jej zastrachania o całość i nietykalność jej przywilejów materialnych.

Cóż robić — kiedy ślepota polityczna stała się dziś cechą odpowiedzialnych polityków. Bo nie inaczej przecież jak ślepotą polityczna nazwać musimy dufne i uporczywe prze konanie, pokutujące u niektórych ja koby postulaty polityczne i ekonomiczne naszego społeczeństwa mogły być przedmiotem przetargów i swoistego „handlu". **Jakgdyby postulaty te nie wyrastały z najgłębszych pragnień mas obywatelskich, z ich świa domej dojrzałości politycznej, z historycznej konieczności rozwojowej naszego kraju.**

Ale nie o to w tej chwili idzie. I i nie o to również czy i w jakim stopniu, oraz jak trwałe uda się w obecnym systemie uzyskać polepszenie sytuacji materialnej milionowych mas w miastach i na wsi.

Rzecz w tym, byśmy, słuchając ogłuszającego wrzasku prasy konser watywnej o „zwrocie na lewo" nie poddawali się narkotyzującemu dzia łaniu tej hałaśliwej fikcji. „Zwrot na lewo"? Powiedzmy sobie prościej: nowa metoda pozyskania sobie społeczeństwa. I co najważniejsze, w ramach obecnego systemu.

Bryl-ski

—oOo—

„Jeszcze żyje Hiszpania!"

Krążą pogłoski poparte przez inspirowany artykuł Polskiej Informacji Politycznej, że min. Beck zamierza uznać rząd gen. Franco. Najpierw się — prawdopodobnie — posle „agenta", później się przyzna buntownikom prawa strony wojującej a wreszcie możemy się jeszcze doczekać ambasadora...

Dlaczego mamy uznać rząd powstańczy, który wywołał wojnę domową i oddaje swój kraj pod obcą okupację? P. I. P. podaje dwa argumenty. Po pierwsze nie można nie mieć uregulowanych stosunków dyplomatycznych z rządem, który panuje nad 2/3 dużego kraju europejskiego. To był argument słuszny w stosunku do Litwy, z którą mamy wspólną granice. Ale nie w stosunku do Hiszpanii! Całe wieki możemy nie uregulować z nią stosunków dyplomatycznych a incydentów ani konfliktów nie będzie... Pocóż więc demonstracyjnie niejako gratulować generałowi Franco do „jego" ostatnich sukcesów i uznać jego rząd? Na to — po drugie odpowiada P. I. P., że trzeba uregulować stosunki gospodarcze... Nie zdziwiłoby nas to, gdyby była mowa o Niemczech czy Anglji, na których opiera się nasz eksport. Ale Hiszpania? W drugim roku wojny domowej? Okupowaną przez Hitlera i Musoliniego, którzy właśnie rozbijają sie za rynkami zbytu?

Nie o to chodzi. Nie o „porządek" i nie o stosunki gospodarcze. Chodzi o zasadę, o linię naszej polityki. Reakcja chce nas nauczyć chodzić krok w krok za pp. Hitlerami i Musolini. Pcha nas na prawo, w objęcia faszystów. Zarówno skwapliwe uznanie podboju Abisynii, jak i obecna ochota na uznanie rządu powstańców jest niczym innym jak tylko pogłębianiem t. zw. stawki na faszyzm. Chcą nas przyzwyczaić najpierw do popierania faszystów, aby później móc próbować ich naśladować na własną rękę czy też wspólnie z nimi... Zapomnieć także nie wolno, że polityka zagraniczna wiąże się z polityką wewnętrzną. Zadając cios krwawiącej demokracji hiszpańskiej, zadaje się także cios polskiej demokracji i tym wszystkim, którzy życzyli klęski gen. Franco. „Ot" — powiadają — „co warte są wasze rządy ludowe! Już go niema! Jest Franco! Jest faszyzm!" Reakcja nasza, pchająca do nawiązania stosunków dyplomatycznych z faszystami hiszpańskimi w momencie tak jaskrawie przypominającym nasze Maciejowice — reakcja chce tem także wykorzenić powszechny u nas w masach sentyment dla bojowników a niepodległość, wolność i postęp. Prawda — powiadają — że i my kiedyś znajdowaliśmy się w sytuacji podobnej do położenia Hiszpanii ludowej ale dziś jest coś innego, nie powinniśmy już myśleć ówczesnymi kategoriami ani przeprowadzać parabeli. Dziś — Realpolitik!

Lud polski nie chce jednak takiej realnej polityki. Lud polski jest demokratyczny i dlatego z całego serca pragnie wzmocnienia demokracji hiszpańskiej! Lud polski stawia nie na faszyzm ale na demokracje i dlatego wrogo odnosi się do gen. Franco, który jako wasal Hitlera i Mussoliniego osłabi Francję i demokracje zachodu! Lud polski jest głęboko przywiązany do swoich wielkich tradycyj walki o niepodległość i walki „za Waszą i Naszą wolność" i dlatego staje po stronie ludu hiszpańskiego, jęczącego pod obuchem najazdu włosko - niemieckiego i bohatersko broniącego swej niepodległości Lud polski nie chce uznać rządu gen. Franco jako reprezentanta narodu hiszpańskiego taksamo jak kilkadziesiąt lat temu nie chciał, aby Europa uznała w Mikołajach i Aleksandrach reprezentantów Polski. Wówczas nie chcieliśmy uznać pruskiego „Finis Poloniae!, Wówczas Podlewski ruch Aleksandrowi w Paryżu „Vive la Pologne!" Dziś wołamy za ludem hiszpańskim „Jeszcze żyje Hiszpania! i nie chcemy uznać rządu jej okupantów, choćby nawet miała lec w nierównej walce.

Tego wymaga nasz honor i nasza duma narodowa.

J. G.

Gryf

Oberek Racławicki

Ćwir, ćwir, ćwir — za kominem,
chodzą wieści między gminem,
od wsi do wsi idą głosy,
że już chłopcy ostrzą kosy,
że nocami kują w kuźni —
żeby tylko się niespóźnić!
Bo już chwila nie daleka,
bo Naczelnik na nich czeka.
Ćwir, ćwir, ćwir — ponad lasem,
huczy, dudni coś z hałasem...
Z lasu liście na ziem lecą,
w lesie — srebrne kosy świecą...
Tam u skraju, przy wykopie,
stoi murem chłop przy chłopie
jedną ręką szkaplerz ściska,
w drugiej ostra kosa błyska...
Ćwir, ćwir, ćwir — za kominem
Łuczy Polska chłopskim czynem.
Nie chce wierzyć wprost stolica,
co się działo w Racławicach. —
Że z kosami proste chłopy,
w ogniu waląc się jak snopy,
poszły śmiało — gwałtu, rety!
na armaty, na bagnety!
Ćwir, ćwir, ćwir — pole świeci
sukmanami padłych kmieci,
tętnią miasta chłopską sławą —
Patrz i przykład bierz — Warszawo!
Zbudź się, zbudź — bo czas ucieka!
Powstań — Wódz w sukmanie czeka!
Hej kto Polak — na ulice!
Hasło brzmi już: Racławice!
— — — — — — — — —
Ćwir, ćwir — tam, gdzie chłopy legły,
w Polsce Wolnej, Niepodległej,
Kopiec stoi — co rok kwiecie
na tym kopcu kładą kmiecie.
Z pokolenia w pokolenie,
jak modlitwa, jak święcenie,
od Tatr się po Bałtym sławi —
Chłopskie Święto — dzień Racławic.
Ćwir, ćwir, ćwir — w kraju całym
wróble nagle zaćwierkały
wieś się dziwi i stolica
że tak pusto w Racławicach.
Ćwir — bez kwiecia kopiec stoi —
co się stało, ludzie moi?
Ćwir, ćwir, ćwir — któż wyjaśni,
że w tym roku pusto właśnie?
Ćwir, ćwir, dziwi się Warszawa,
a to całkiem prosta sprawa:
Ludu przyszłoby zbyt wiele —
więc nie będzie nic w niedzielę.
Lecz choć nic nie będzie teraz —
będzie potem, będzie nieraz!
Nie martwcie się ludzie moi,
że RAZ kopiec pusty stoi!

(N. Rzecz.)

Co kraj to obyczaj

Pojęcia estetyczne zmieniają się stosownie do stopnia szerokości geograficznej.

W Arabii kobiety malują sobie palce na czerwono, usta na niebiesko, w Persii zdobią twarz różnymi rysunkami, oczy zaś otaczają czarną obwódką. W Indiach farbują zęby na czerwono, w Sjamie, jeśli kobieta chce uchodzić za piękną, musi mieć zęby jak heban czarne. U Hotentotów niewiasty malują całe ciało w czerwone i białe kratki. W Grenlandii kobiety nacierają twarz farbą niebieską i żółtą, przeciągając pod skórą nitki pokryte sadzami, Indianki nacierają się szafranem i tłuszczem.

Na wszystkich niemal wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego tatuowanie uważane jest za największą ozdobę u kobiet i poniekąd zastępują im odzież. W Nowej Zelandii kobiety nacierają ciało ostrymi muszlami, nie dają ranom się goić i tworzą w ten sposób na ciele głębokie blizny, które mają podnieść ich urodę. Inny rodzaj ozdoby polega na ucięciu małego palca lewej ręki.

Na Sumatrze matki spłaszczają nosy swym córkom, ażeby były urodziwe. Wśród wielu plemion indyjskich w północnej Ameryce, istnieje zwyczaj spłaszczania czaszki w celu jej upiększenia.

W Chinach duże oczy wcale nie są uważane za ozdobę, kobieta piękna musi mieć małe oczy, brwi długie i wąskie, cerę żółtą, a przede wszystkim małe nogi. W tym celu od dziecka podwijają dziewczynkom palce pod stopy i bandażują silnie, ażeby noga się nie rozrosła.

W Sjamie, Kochinchinie i Anamie długie paznokcie stanowią ozdobę. Mają one nieraz kilka cali długości i muszą być noszone w bambusowych futerałach, ażeby się nie łamały. Murzyńska piękność musi mieć małe oczy, gruby wargi, nos spłaszczony, wełniste włosy i skórę czarną jak heban.

W Nowej Gwinei przebijają nos i wsuwają w niego kawałek drzewa lub kości dla ozdoby. U niektórych plemion w południowej Ameryce nacierają wargi i przeciągają przez nie drewnianą pałeczkę. W Gwinei przebijają usta cierniami. (Kabel).

—oOo—

Przegląd prasy

Ani B.B.W.R. ani O.Z.N.

Organ sfer przemysłowych „Depesza" rozważa na marginesie sprawy związku Młodej Polski, sytuację polityczną. Po podkreśleniu małego znaczenia „buntu" p. Rutkowskiego pisze „Depesza":

„Gdy się rodziło jeszcze BBWR., już każdy obywatel, myślący metodycznie, rozumiał, ile błędów kryje się w samej koncepcji tej organizacji, martwo urodzonej. Wiadomo bowiem, że z ludzi bezpartyjnych nie da się nigdy utworzyć bloku, gdyż to są przeważnie tacy właśnie ludzie, którzy uciekli od dyscyplin partyjnych. Weszli więc do BBWR tylko ci, którzy mieli dość tupetu, by bezpartyjnych udawać dla osobistego interesu. Również zabawnym nieporozumieniem było roganizowanie społeczeństwa dla współpracy z rządem, gdyż rząd nie potrzebuje żadnej współpracy. Rząd silny powinien rządzić, żądać posłuszeństwa i zasłużyć sobie na zaufanie. Posłuszeństwu i zgodnym z konstytucją oraz ustawami rozakazom rządu każdej dojrzałe społeczeństwo przyklaśnie, bo od tego właśnie jest rząd, by rozkazywał. Organizowanie więc społeczeństwa do współpracy z rządem było obniżaniem prestiżu rządu i zupełnym nieporozumieniem funkcji rządu. To też zakończenie takich bezsensownych usiłowań było załosne.

Po bankructwie BBWR wydawało się niektórym ludziom, że potrzebne jest dla dobra ogólnego zjednoczenie narodowe, zapominając, a może nigdy nie wiedząc, że zjednoczeniem narodowym jest Państwo, Polska, Rzeczypospolita, i że tworzenie innego zjednoczenia jest jakby tworzeniem już stworzonego, albo usiłowaniem tworzenia państwa w państwie. I znów nie wiedziano, czy zapomniano, że rząd nie potrzebuje żadnego innego podtrzymania, jak tylko zaufania i wiary społeczeństwa w poczynania rządu, a tego przecież nie można nakazać, ani spropagować, ani wmówić w naród, dla którego m się jaki taki szacunek".

A dalej:

To też OZN, pretendując, że stanie się kopułą polskiej świątyni, nie potrafił przez przeszło rok wciągnąć chłopów, ani robotników, ani narodowców, ani radykałów, ani konserwatystów. Teraz okazało się, że nie umiał on skupić nawet młodzieży".

W wywodach swych stwiedza dalej „Depesza", że społeczeństwu nie chodzi o takie czy inne „bunty, rozłamy i frondy", młodzieżowe, ale... i tu właśnie brak w „Depeszy" tego wniosku, który się narzuca z całą oczywistością: uspokojenie atmosfery. nastąpić może drogą demokratyzacji stosunków społeczno - politycznych. Wszelkie inne rozważania, to — określmy to we dług „Depeszy" — „bałamuctwa".

„ABC" i pan poseł Budzyński

Wykluczenie posła Budzyńskiego z grupy parlamentarnej O. Z. N. wywołało szereg komentarzy. Między innymi twierdzono, że w najbliższym czasie będziemy świadkami ścisłego porozumienia i współpracy między grupą „Jutra Pracy", w skład której wchodzi poseł Budzyński, a odłamem Oeneru reprezentowanym przez „ABC", że to wkrótce nastąpi świadczy o tym, artykuł w „ABC", w którym autor stwierdza:

Ostatnie wypadki dotyczące grupy „Jutra Pracy", mają znaczenie przede wszystkim dlatego, że w obozie sanacyjnym znależli się ludzie, którzy wyżej stawiają wiarę w ideologię narodową od dotychczas tam panujących więzłów przyjaźni i wspomnień z przeszłości. Wypadki te są wyrazem potęgi idei narodowej, która potrafia rozpalać dla siebie serca ludzi, związanych do tychczas innymi więzami.

Nie wiemy jeszcze dziś, jak potoczą się dalsze wypadki. Niewątpliwie jednak już dziś można stwierdzić, że dotychczasowa postawa posłów grupy „Jutra Pracy", zwłaszcza jeśli potrafią w niej wytrwać, posuwa naprzód prace nad zwycięstwem idei narodowej w Polsce.

„Poklepany" po ramieniu za dobre sprawowanie p. poseł Budzyński, zapewne odczuje zadowolenie, że nareszcie ktoś ocenia pozytywnie jego „narodowe" wyskoki... Trzeba być jednak konsekwentnym i wyciągnąć wniosek z zasady przez się głoszonej „swój do swego" — wprawdzie po nieswoje, bo to co głosi p. Budzyński, już dawno należało do „ABC". Oczekujmy więc „zjednoczenia się" „Jutra Pracy" z „ABC".

Po przemówieniu p wicepremiera Kwiatkowskiego

Zawsze po sesji sejmowej oczekuje się jakichś zmian w rządzie. Ostatnio szerzy się pogłoska, że w najbliższych dniach ma nastąpić zmiana na stanowisku szefa rządu. Według pogłoski funkcje te objąć miałby p. wicepremier Kwiatkowski. Z tego też powodu odbiła się poważnym echem mowa p. wicepremiera, wygłoszona na Zjeździe O. Z. N. w Katowicach. „Polonia" zaopatruje mowę nast. komentarzem:

„Mowa zawierała szereg twierdzeń nieprzekonywujących. Trudno zgodzić się z poglądem, jakoby polskie stronnictwa prowadziły spory przestarzałe, skoro przecież na porządku dziennym dyskusji politycznej jest nawskroś aktualne a wielkiej wagi pytanie, czy Polska ma naśladować dyktatury totalne, czy też ma być państwem demokratycznym, czy ma iść z Niemcami do wojny z Czechosłowacją i Francją, czy stanąć po stronie Sowietów czy też wraz z innymi państwami budować potężny blok państw pokojowych. Raczej obóz rządowy wraca ustawicznie myślą ku przeszłości, ku czasom „kadrówki".

Są wszakże w mowie p. wicepremiera Kwiatkowskiego zwroty, które toczącą się w Polsce dyskusję na temat konsolidacji mogą posunąć naprzód. P. Kwiatkowski stwierdzi bowiem istnienie stonnictw opozycyjnych i wcale nie mówi o nch z lekceważeniem, nie mówił o „garstce warchołów". Mówił dalej o idei zjednoczenia lub współdziałania. To bardzo poważna różnica. Do tej pory mówcy Ozonu na zjednoczenie uważali bezapelacyjnie poddanie się pod komendę płk. Koca, p. Rutkowskiego gen. Skwarczyńskiego lub innego geniusza z nominacji. Współdziałanie natomiast jest możliwe przy zachowaniu pełnej niezależności stronnictw. Wystarczy uzgodnienie poglądów na kwestie najważniejsze co już nieraz udawało się osiągnąć.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że stronnictw niezależnych jest tylko 4 (Narodowe, Pracy, Ludowe i PPS.) i nie lękają się one porównania między tym „rozproszkowaniem" a „konsolidacja" obozu sanacyjnego, która przejawia się np. w skandalicznych polemikach między „naprawiaczami" a konserwatystami w secesjach organizacyjnych młodzieżowych etc. A to wszystko po wielu latach „konsolidowania się" pod batem p Sławka.

Dodatnim objawem jest również podkreślenie przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego zmienności parlamentu i ordynacji, aczkolwiek w trzecim roku kadencji Sejmu nie jest to żadną sensacją".

br.

Socjaliści francuscy domagają się

kontynuowania socjalnej polityki Bluma

Paryż. Niedziela upłynęła w stolicy Francji pod znakiem licznych wieców i zgromadzeń zorganizowanych przez poszczególne ugrupowania i stronnictwa. Między innymi odbyły się zgromadzenia zwołane przez socjalistów, na których przemawiali byli ministrowie socjalistyczni.

Na zgromadzeniach socjalistycznych podkreślano konieczność prowadzenia polityki socjalnej w myśl planu Bluma, większość mówców nawoływała do spokoju i rozwagi wobec skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, zalecając rzeczowy stosunek do gabinetu Daladiera.

Titulescu na widowni!

Paryż (A). W kołach rumuńskich krążą pogłoski, że powrót b. min. spr. zagr. Titulescu do władzy i pojednanie się jego z królem Karolem jest kwestją najbliższego czasu.

Pogłoski te twierdzą, że wszyscy następcy Titulescu przyłączyli się do spotęgowania w Rumunii wpływów niemieckich. W związku z nawrotem Rumunii do polityki profrancuskiej, co spowodowane jest coraz bardziej rosnącą ekspansją niemiecką po zaborze Austrii na kraje południowej Europy. — Titulescu dzięki swym ogromnym stosunkom w Paryżu i Londynie odegrać może rolę pośrednika pomiędzy królem Karolem a mocarstwami zachodnimi.

* * *

Powrót tego popularnego ministra do władzy w Romunii oznaczać będzie zerwanie z „przyjaźnią" niemiecką i nawiązanie stosunków z państwami demokratycznymi. Polityka p. Gogi dała się Rumunii w b. krótkim czasie mocno we znaki. Dojście do władzy p. Titulescu sprawi wielki ból naszym faszystowskim i „pałacowym" pismom.

Straty w ludziach w hiszp. wojnie domowej

Madryt (Paa) Armia republikańska oraz władze republikańskie w Madrycie obchodziły uroczyście sześćdziesięciolecie urodzin generała Miaja. Generał Miaja jest synem robotnika z Oviedo. W roku 1896 wstąpił do wojskowej akademii piechoty, którą ukończył z odznaczeniem. Cały czas swojej służby wojskowej spędził w Afryce.

•

Madryt (Paa) Do tej pory jest brak ścisłych danych, dotyczacych strat w ludziach w wyniku wojny domowej w Hiszpanii. Obliczaja, że ogółem straciło życie 440—460 tysięcy ludzi. Gdy się doda do tego rannych, straty przekroczą niewatpliwie jeden milion.

Madryt (Paa) Obliczają, że szkody wyrządzone wojna domową w Hiszpanii w majątku narodowym, przekroczyły już 48 miliardów pesetów.

Zacięte walki w Hiszpanii

Komunikat oficjalny Ministerium obrony narodowej Hiszpanii donosi że wojska rządowe zdobyły ostatnio szereg pozycji nieprzyjacielskich koło wzgórza Sahun na odcinku pirenejskim. Oddziały gen. Franco zaatakowały pozycje wojsk rządowych na odcinku Montalhan i Molinos, zdobyły szereg wzgórz, które po zaciętej walce zostały odebrane przeciwnikowi.

Na odcinku Salsadella wojska rządowe odebrały powstańcom miejscowość Solana i wzgórze koło Pic Eocanes. Faszyści ponieśli poważne straty. Zdobyto znaczny materiał wojenny.

Na innych odcinkach w pobliżu wybrzeża prowadzone są zacięte walki.

Czy p. Budzyński jest sławkowcem?

Agencja „Kabel" donosi: W związku z przypisyyaniem posłowi Budzyńskiemu przynależności do t.zw. grupy sławkowców — w kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że stosunki między płk. Sławkiem a posłem Budzyńskim od dłuższego już czasu były nadwyrężone. Jak wiadomo, poseł Budzyński przed swoją karierą parlamentarną był sekretarzem B. B. W. R. w Łodzi. Po wycraniu go na posła p. Budzyński zameldować się miał po przyjeździe do Warszawy u ówczesnego premiera Sławka. P. Sławek posła Budzyńskiego jednak wtedy nie przyjął. Odtąd datuje się samodzielna akcja posła Budzyńskiego i towarzyszy, czego rezultatem było utworzenie grupy Jutra Pracy, zwanej popularnie grupą młodo-pułkownikowską.

Propaganda niemiecka w Alzacji

Strassburg (Paa) Na teren Alzacji i Lotaryngii od pewnego czasu, na zarządzenie niemieckiej organizacji Niemców zagranicznych, przybywaja do zamieszkałych tam krewnych Niemcy Trzeciej Rzeszy, prowadząc intenzywną agitację za autonomia Alzacji i Lotaryngii.

Włochy budują koszary na granicy niemieckiej

Rzym. Władze zatwierdziły projekt budowy centralnego gmachu pocztowego w Bolzano oraz koszar wojskowych w Meranie. Decyzje te komentowane są jako wyraz troski sfer rządowych o rozwój gospodarczy terenów pogranicznych.

Sen. Malinowski Wojtek wiecuje w Małopolsce

Donoszą nam ze Lwowa, iż w ciągu ostatnich tygodni senator Marian Malinowski (Wojtek) odbył szereg zebrań (wieców) sprawozdawczych w małopolskim zagłębiu naftowym. Zebrania odbyły się m. in. w Drohobyczu i Borysławiu. Na zebraniach tych zakładano miejscowe oddziały robotnicze ozonowego Z. P. Z. Z.

KWIECIEŃ
27
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro ziec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137 06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Kleta i Marceliny
Środa Teofila

Teatr

Z teatru m. im. J. Słowackiego

we wtorek, po cenach zniżonych „On i jego sobowtór". Środa 27. IV. „Piosenka o kadecie".

—oOo—

W środę po cenach najniższych sztuka T. Wołowskiego „Piosenka o kadecie" w reżyserii W. Radulskiego.

„WIKINDA" tragedia Antoniego Waśkowskiego będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. Wacława Nowakowskiego.

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią" (Stępniowski, Andrzejewska).
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zell werowicz, Wysocka).
Atlantic: „Huragan" (Dorothy Lamour i „Książę X" (Sonia Henie)
Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek" (Adrzejewska, Stępniowski).
LOPP: Kraj miłości (Gusti Habes i Albert Naserstock).
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Strońć). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały' (E. Flyn J. Blondeli).
Stella Płomienne serca.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 Turcja (Konstantynopol).

Radio

Środa, 27 kwietnia 1938

11.15 Audycja dla szkół, 11.40 muzyka, 13.45 muzyka, 14.50 muzyka, 15.45 „Admirał Ryszard Byrd" pogadanka Wacława Frenkla dla dzieci starszych, 16.15 „Czy jest komizm w muzyce" audycja muzyczna z objaśnieniami. Wykonawcy: Zofia Ortyńska (śpiew)) i Dr. Zofia Lissa (prelekcja), 17.00 odczyt wojskowy, Kaniów i Bobrujsk. Dr. mjr Lipiński. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech". 18.50 sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 19.00 „Tajemnica" opowiadanie Jana Żyznowskiego (z teki pośmiertnej), recytacje prozy. 19.20 pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (bas), przy fort. Ludwik Urstein. 19.35 „O nadmiarze energii" mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński. 20.00 koncert wieczorny w wyk. kameralnego zespołu instrumentalnego: Jan Skawiński (flet), Franciszek Nierychło (obój), Ferdynand Gemrot (klarnet), Franciszek Laszczyk (róg), Ludwik Michniewski (fagot), Zofia Liesiecka (fort.). 20.30 „Troska o kulturze języka polskiego wygł. dr. Tadeusz Lehr-Spławiński, prof. U. J. 21.00 koncert Chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza. 21.45 „100-lecie Tygodnia Literackiego" audycja liter. w opr. dr. Zenona Kosidowskiego, recytują Kośnkiewiczówna i Jan Mrożewski. 22.00 „Konkurs chórów regionalnych" (III. audycja), udział biorą chóry: z Katowic Wilna i Poznania. 22.35 muzyka lekka. 23.00 muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Winny czy niewinny?

Trybunał Sądu Okręgowego pod przewodnictwem S. S. O. dra Wasilewskiego rozpatruje w dniu dzisiejszym sprawę przeciwko Władysławowi B ce robotnikowi karanemu oraz Józefowi Makostowi, również karanemu, oskarżonym o rabunek.

Oskarżeni dokonali przestępstwa ub. roku we Frywaldzie, powiatu chrzanowskiego, wraz z trzecim nieznanym osobnikiem, napadłszy na mieszkanie tutejszej wieśniaczki. Terorem i groźbą zmusili ją do wydania posiadanej gotówki, poczem pobiwszy ją dotkliwie i zrujnowawszy urządzenia domowe zbiegli.

Dochodzenia doprowadziły do ich ujęcia.

Oskarżeni jednak do winy się nie przyznają, wypierając się udziału w inkryminowanym napadzie.

Rozprawa potrwa dwa dni. Wyrok zapadnie jutro.

Skazanie adwokata krakowskiego

W sądzie apelacyjnym ogłoszony został wyrok w procesie odwoławczym adwokata krakowskiego dr. Leona Friedmana, skazanego w pierwszej instancji we wrześniu ub. roku na 20 mies. więzienia za szereg przestępstw.

Akt oskarżenia obejmował kilkanaście zarzutów. Trybunał apelacyjny pod przewodnictwem S. A. dr. Kaweckiego po rozpatrzeniu skarg apelacyjnych obrońców, uniewinnił oskarżonego z szeregu zarzutów, uznając go natomiast winnym nakłaniania dwóch osób dr. Eliasza Abrahamera i Bronisławy Kubaczanki do fałszywych zeznań w sądzie.

Sąd zmniejszył mu wobec tego karę do 1 roku więzienia z zalicze niem aresztu śledczego, oraz pozbawił praw obywatelskich na lat 5 i prawa wykonywania zawodu adwokackiego również na lat 5.

Ponieważ oskarżony przebywa w więzieniu blisko półtora roku, sąd zarządził natychmiastowe wypuszczenie na wolność.

Prokurator dr. Stawarski zapowiedział kasację od wyroku.

—O—

Inż. Tombak zwolniony
za kaucją 20.000 zł.

Śledztwo w sprawie sensacyjnej afery hurtownika drzewa, inż. Leona Tombaka z Krakowa, dobiega powoli końca. Jak wiadomo, inż. Tombak był jedym z najpoważniejszych dostawców kopalniaków dla koncernów śląskich, a szczególnie dla Polskich Kopalń Skarbowych. W tym ostatnim koncernie był dostawcą na wielką skalę już od 1935 r. i dostarczając **miesięczie po kilkadziesiąt** wagonów drzewa, dopuścił sie wielkich nadużyć na szkodę „Skarbofermu", sięgających 500.000 zł.

Przy zasięganiu informacji przez władze skarbowe w Dyrekcji Lasów Państwowych, gdzie inż. Tombak nabywał drzewo i kopalniaki celem dalszej ich dostawy, stwierdzono, że ilości przezeń nabyte były daleko niższe od ilości wykazywanych władzom skarbowym przez jego odbiorców.

Ponieważ ustalono, że z Lasów Państwowych nie wywiózł on większej ilości, niż zakupił wyłoniła się możliwość, iż ilość dostarczanego drzewa mnoży się przy odbiorze. Stwierdzono, że inż Tombak dopuszczał się na miejscu manipulacji na niekorzyść odbiorców, które usiłował później tłumaczyć różnicą metody obliczania ilości drzewa przez Lasy Państwowe i „Skarboferme". Prowadzący śledztwo sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach powołał na wniosek prokuratora do sprawy biegłego z Dyrekcji Lasów Państwowych, który kończy już orzeczenie w tej sprawie. Wobec zabezpieczenia dowodów, sad przychylił się do wniosku obrony i powziął uchwałę wypuszczenia inż. Tombaka na wolną stopę po złożeniu kaucji w wys. 20.000 zł.

Za złożenie fałszywych zeznań
stanęli przed sądem

Anna Gąstoł i Józef odpowiadają dziś przed sądem karnym za złeżenie fałszywych zeznań.

Zeznania te złożone zostały w toku rozprawy przeciwko mężowi Gąstołowej, oskarżonemu o zabójstwo.

Na podstawie zeznań obu wymienionych świadków Gąstoł został uniewinniony. Dopiero na skutek apelacji prokuratora i dalszym dochodzeniom okazało się, że Gąstoł jest winnym zarzuconego mu przestępstwa, a zeznania obu świadków były fałszywe. Wyrok zapadnie dziś.

Rozprawie przewodniczy s. o. Dr Bartynowski.

—oOo—

Rozprawa o oszczerstwo

Dziś toczyć się będzie tylekrotnie już odraczana rozprawa karna przeciwko Kazimierzowi Zdziechowiczowi oskarżonemu o znaczne oszczerstwa inż. Kaz. Stekę, urzędnika Magistratu krakowskiego.

Zgon Aleks. Świętochłowskiego

Wczoraj o godz. 7 rano w majątku Gołubczyzna pod Ciechanowem zmarł nestor pisarzy polskich Aleksander Swiętochowski, przeżywszy lat 89.

W ciągu dnia wczorajszego napływały do rodziny zmarłego pisarza ś. p. Aleksandra Świętochowskiego, liczne depesze i pisma kondolencyjne od dostojników państwowych, organizacyj kulturalnych itd.

Na tymczasowej Radzie Miejskiej zgłoszony będzie wniosek o nazwanie jednej z ulic stołecznych im. Aleksandra Świętochowskiego.

Jednolite urzędy stanu cywilnego

Jak nas informują w kołach rządowych rozpatrywana jest możliwość zmiany sposobu rejestracji ludności. Dotąd prowadzenie metryk urodzin, małżeństw i zgonów należy w niektórych dzielnicach Państwa do władz kościelnych w innych zaś do specjalnych urzędów akt stanu cywilnego. Urzędy te prowadza również metryki wyznań niechrześcijańskich na terenie b. zaboru rosyjskiego. Obecnie wysuwany jest pla utworzenia w całej Polsce jednolitych urzędów stanu cywilego. Sprawa ta bedzie rozstrzygnięta po wydaniu nowego kodeksu o prawach osobowych, który obecnie jest w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej. (Echo)

Papen wycofuje się z życia politycznego

Paryż. — Berliński korespondent Hawasa donosi, że ambasador von Papen, o którym mówiono, że ma objąć stanowisko ambasadora Rzerzy w Ankarze, wycofuje się zupełnie z życia politycznego i zamierza osiąść w swym majątku ziemskim Wallerfange.

Nowy numer „Czarno na Białem"

Wyszedł Nr. 17 „Carno na białem" z piękną akwafortą hiszpańską na pierwszej stronie i autografem Jacinte Benovente — spadkobiercy Lig. Unamuno w literaturze hiszpańskiej.

Artykuł wstępny — „Hiszpańska karta demokracji jest pióra hispanologa J. Boreiszy.

Żywy artykuł Jana Truonia „Brzuchomówcy na kukułczych jajach" stawia horoskopy nowej ewolucji Ozonu. Notujemy b. ciekawe studia o autarkii w Niemczech p. Zb. Kozłowskiego oraz o efektach pracy oświatowej Republiki Hiszpańskiej.

Zwracają uwagę satyryczną felieton — „Obozy odosobnienia dla głupców" J. K. Wendego oraz b. dobrze prowadzony dział „Oczy i Uszy Świata" i „Kronika", w których należy podkreślić rewelacyjny art. z Sydnay Chronicle o krytycznym memoriale Reichswehry do Hitlera w sprawie onterwencji hiszpańskiej.

Można powiedzieć jednak, że clou numeru stanowi niemiecka mapa rozmieszczenia obozów koncentracyjnych w III Rzeszy.

Cena egz. 30 gr. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Książęca 4/7, tel. 706.

Co będzie, gdy wybuchnie wojna

Z takim zapytaniem zwróciło się jedno z francuskich pism ilustrowanych do swych czytelników i przyjaciół. Odpowiedzi nadeszły najróżnorodniejsze. W ankiecie wzięli udział przedstawiciele różnych klas społecznych i różnych przekonań, od komunistów do skrajnych nacjonalistów włącznie.

Co mówi o wojnie b. minister Marin

„Gdziekolwiek wojna wybuchnie, zawsze możemy w nią być wmieszani" — oświadczył deputowany Nancy, b. minister Louis Marin, przywódca jednej z wpływowych grup narodowych w parlamencie francuskim. Marin widzi związek zachodzący między buntem garnizonu japońskiego w Tokio 28 lutego 1936 r. i okupacją Nadrenii 7 marca tegoż roku. „Jako parlamentarzysta, pochodzący z kresów wschodnich Francji, zwracam szczególną uwagę na grożące nam niebezpieczeństwa i stan naszych sil zbrojnych".

Chcesz uniknąć wojny, bądź gotów... do wojny

Taką jest opinia b. premiera i prezesa „Alliance Democratique", Flandina wypływająca z rzymskiego „Si vis pacem para bellum". Na zapytanie, coby zrobił, gdyby wybuchła wojna, Flandin odpowiedział: „W szufladzie mojej leży karta mobilizacyjna. W razie wybuchu wojny, biorę kartę i udaję się jako porucznik rezerwy na wyznaczone mi stanowisko w lotnictwie... Nowa wojna będzie napewno okropniejsza niż wszystkie dotychczasowe... Trzeba zawczasu przewidzieć niebezpieczeństwa, jakie niesie ona ze sobą i przygotować się na jej przetrwanie. Najskuteczniejszym sposobem uniknięcia wojny jest przygotowanie się do niej, uporządkowanie umysłów i wszelkich spraw. Umiano to zrobić w Anglii, będziemy to umieli również zrobić we Francji". Flandin podkreśla, że potrzebne jest w tym celu zjednoczenie i prawdziwa karność obywatelska, oparta o autorytet, który będzie nie tylko autorytetem siły, ale i serca. Musi to być autorytet ojcowski.

Francja jest osaczona

Tak twierdzi deputowany komunistyczny Florimond Bonte. Trzeba mieć odwagę i spojrzeć prawdzie w oczy. Francja jest osaczona. Żyjemy w oblężonej twierdzy. Co robić! Czy ugiąć karku, poddać się i przyjąć niewolę i śmierć! Nie przenigdy! Francja musi być silna. Siłę państwa tworzy wolny naród, zjednoczony ze swym rządem, cieszący się ustawodawstwem zapewniającym wzrost dobrobytu i rozkwit wolności dla wszystkich.

Lepiej zginąć, niż stać się boszem

Marcel Ollivier, murarz, zapytany, co sądzi o wojnie, zwięźle sformułował swój pogląd: „Lepiej, żeby jej nie było, ale trzeba będzie pójść, pójdę. Lepsze to, niż stać się „boszem". Jak wiadomo, w czasie wielkiej wojny Francuzi tak przezwali Niemców. Pochodzenie tego słowa jest nieznane. Podobno miał go po raz pierwszy użyć Napoleon pod Jeną, wskazując na szeregi Prusaków: „Voila les boches". Od tego czasu przezwisko to przylgnęło do Niemców.

Nie zniósłby jarzma żadnego

Lucjan Labille, artysta malarz, tak określa swoje stanowisko wobec możliwości nowej wojny. „ Poznałem wszystkie jej okropności, byłem ranny, przeżyłem trudy życia w okopach i męczarnie niewoli. Moim zdaniem, nie ma mowy o wojnie ofenzywnej z naszej strony. Jeśli chodzi o wojnę obronną, to mimo licznych zastrzeżeń, wziąłbym w niej udział, by bronić kraju i zdobytych w nim wolności obywatelskich. Lepsze to, niż jarzmo któregokolwiek z dyktatorów".

Wolę być rozstrzelanym...

Na skrajnie przeciwnym stanowisku staje dyrektor jednego z czasopism, Marcello Fabro, integralny pacyfista, który na odnośne pytanie, odpowiada krótko: „Wolę być rozstrzelanym, niż brać udział w nowej wojnie..."

Nie chcę brać udziału w tej zbiorowej niemoralności

„Na wypadek konfliktu oświadczył Claude Marquis, dekorator, zamieszkały w Paryżu — uważam, że najświętszym moim obowiązkiem byłoby nie brać udziału w tej kolektywnej niemoralności, jaką jest wojna".

—oOo—

Ulgi podatkowe

Ulgi Podatkowe, które dotychczas były rozrzucone w kilku odrębnych ustawach, zostały skonfiskowane w jednej ustawie ogłoszonej w Dzienniku Ustaw dnia 15 kwietnia br. pod nazwą **„Ustawa o Ulgach Inwestycyjnych"**.

Nowa ustawa obejmuje ulgi dla C.O.P. ulgi dla woj. wschodnich, ulgi dla wiertnictwa naftowego, ulgi dla kopalnictwa rud, ulgi dla nabywców akcyj i udziałów, nowozakładanych spółek o specjalnym celu ulgi dla nowo wznoszonych budowli, ulgi dla nabywców pojazdów mechanicznych i t. d.

Ustawę tę wydała w osobnej broszurze księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu. Zaznaczyć należy, że broszura oprócz tekstu ustawy podaje obszerny „Zarys ustawy o ulgach inwestycyjnych" oraz skorowidz. Niska cena zł 1.20 ułatwi nabycie broszury zainteresowanym.

—oOo—

Rozmaitości!

Gdy my tu w Europie w 5-tym tygodniu „wiosny" chuchaliśmy w ręce z zimna, gdy w Niemczech, a nawet w Turcji notują opady śnieżne i mrozy, na Grenlandii na zachodnim jej wybrzeżu zakwitły kwiaty. Pod ożywczymi promieniami słońca, które u nas kryje się za zasłoną śnieżnych i gradowych chmur, spod śniegów i lodów, pokrywających przez długie miesiące zimowe lad grenlandzki, wykwitły stokrocie oraz inne kwiaty strefy polarnej i zazieleniła się świeża wiosenna trawka.

Miejmy nadzieję, że ożywcze tchnienie grenlandzkiej wiosny wkrótce zawita nad nasze obszary i rozpędzi upiory zimy, które zaklimatyzowały się u nas na dobre.

—oOo—

Argonauci, którzy według legendy wybrali się po złote runo Kolchidy, polując w górach kaukaskich, natrafili na stada złotopiórych ptaków, ciężkolotnych, których mięso miało przewyborny smak. Z gór kaukaskich ptaki te przewieziono do Grecji i Rzymu, gdzie rozmnożyły się do tego stopnia, że cesarz Heliogabal karmił ich mięsem lwy ze swej menażerii.

Węże na pustyni.

—oOo—

Płazy i gady wegetują w warunkach najmniej sprzyjających rozwojowi życia. Sławny badacz niemiecki Rohlf zabił w 1874 roku na pustyni libijskiej w miejscu, pozbawionym wszelkiej wegetacji, węża długości przeszło dwóch metrów, którego żołądek zawierał kilka kamyków i ziarnek piasku. Płaz, znalazłszy się na pustyni, dostosował się z łatwością do warunków bytowania w tych obszarach i żywił się piaskiem i kamyczkami.

OBLICZENIE

— Dlaczego dopisujesz na kopercie do Janka „do rąk własnych"?

— Chcę, aby przeczytała go jego żona!

TEŻ WŁOSY

Cypkin łapie żonę na gorącym uczynku.

— Malcia, podła kobieto, ty hańbisz moje siwe włosy!

— Patrzcie go — odzywa się małżonka — ma wszystkiego 3 włoski na tym łysim łbie i tak się rzuca!

Ludwik Maschoff

Kto jest artystą?

(Dokończenie)

W najmłodszym wieku, mniej więcej w okresie pierwszych lat uczęszczania do szkoły, rozwija się u dziecka (u jednego wcześniej u innego później) pewne zainteresowanie w określonym kierunku. Równocześnie odbywa się zarysowanie charakteru, które przybiera coraz bardziej zdecydowane formy, bez względu na otoczenie rodzinne. To otoczenie rodzinne może być pobudką, niekiedy znowuż przeszkodą w dalszym rozwoju. Bezsprzecznie środowisko, w którem jakiś osobnik dojrzewa, odgrywa prawie, że dominującą rolę w jego rozwoju intelektualnym. Najczęściej, rodzice, nie zdając sobie sprawy z talentu dziecka, lub nie mogąc pojąć jego jaźni, nie popierają jego zdolności, lecz przeciwnie zmuszając je do objęcia jakiegoś zawodu praktycznego, względnie do obrania studiów nie odpowiadających młodej duszy, zabijają w niej budzący się intelekt. Rzadziej zachodzi wypadek, że ów pogwałcony intelekt nie da się ugiąć, zbuntuje się, uniezależni i pójdzie drogą, którą iść powinien. Zdarza się, że rodzice, czy wychowawcy, spostrzegą w porę zdolność dziecka i starają się ją rozwinąć przez odpowiednie kształcenie. W kilka lat później, w miarę nabycia podstawowych wiadomości i zapoznania się z literaturą, malarstwem, rzeźbą i architekturą, czy to okresu helleńskiego, czy współczesnego, rozwija się w pewnym małym odsetku młodej generacji, zależnie od usposobienia psychicznego, w silniejszej mierze zamiłowanie do sztuki. Wzrastające zainteresowanie się nią dochodzi niekiedy do entuzjazmu. Zamiłowanie to, nie daje jeszcze gwarancji późniejszego artyzmu. Narazie prowadzi do dyletantyzmu.

Ale w duszach tych młodych dyletantów wytwarza się rozłam. Zamiłowanie do jakiegoś rodzaju sztuki i zdecydowana niechęć do wszystkiego, co stoi po za obrębem zainteresowania. To jest właśnie powodem tego, że w wyższych klasach szkół średnich, n. p. na godzinie matematyki, jedni rozkoszują się logarytmami, sinusami i cofunkcjami, podczas, gdy któryś, kryjąc się za plecami kolegi pisze wiersz nie zważając na wykład, a inny zamiast cyframi, wypełnia stronicę w brulionie rysunkiem albo karykaturą profesora. Może znajdzie się i taki, który skrycie pod ławką przegląda nuty, do które go temat nokturnu szopenowskiego lub sonaty Beethovena, przemawia więcej przekonywująco, aniżeli dowody arytmetyczne przeprowadzone na tablicy.

U tych osobników, jest już intelekt silnie rozwinięty. Oni zdecydowanie pokochali sztukę, która odciąga ich od życia człowieka przeciętnego, stwarzając im w duszy nowy świat marzeń, dążeń, zapału i to odróżnia ich od swych rówieśników, nie mogących się zdobyć na nic wznioślejszego, jak na kopanie piłki nożnej i to wywyższa ich ponad szerokie masy. (Nieintelektualistów). Takie zamiłowanie do sztuki, nie jest gwarancją dopięcia szczytów artystycznych. Droga do tych szczytów jest długa, mozolna i przeważnie wysłana cierniami. Natura ludzka skłania się jednak do skrętu, wygody i dobrobytu. Realizm życiowy poczyna walczyć z marzeniem zapaleńca, poczyna zabijać w nim entuzjazm, podsuwać zwątpienie i wykazywać stuprocentową pewność i jedynie wartościową i praktyczną prawdę w tym, co dawno znienawidził. I wielu z tych, którzy np. w grze na jakimś instrumencie wykazując znaczne zdolności postąpili dość daleko, zarzucają dalsze kontynuowanie studiów muzycznych na korzyść zawodu praktycznego lub wyższych studiów zawodowych, obranych często nie z zamiłowania lub własnego przekonania, lecz z ramowy, względnie zmuszenia przez otoczenie rodzinne. Zdradzona sztuka mści się jednak. Przypomina się przez całe życie i nie dopuszcza do zadowolenia życiowego, wytwarzając niczem niedającą się zastąpić pustkę w duszy, niezaspokojoną tęsknotę za czymś utraconym, żal do siebie i rozgoryczenie do wszystkich. Za późno.

Rzadko zdarza się, że osobnik jakiś, oddając się zawodowi praktycznemu w dalszym ciągu studiuje muzykę, malarstwo czy śpiew i chociaż sztuce pozostał wierny, zepchnął ją na drugie miejsce i to, co dawniej wypełniało jego duszę, było jej treścią, stwarzało mu świat marzeń i było cząstką jego „ja", traktowane jest potem po macoszemu, zdegradowane do czegoś podrzędniejszego. Niekiedy któryś z tych osobników doprowadza uprawianą przez siebie sztukę do znacznej perfekcji. Nie można go nazywać dyletantem, gdyż za wiele umie i dzięki tej umiejętności, względnie maestrii, przechodzi w amatorstwo. Do artyzmu jeszcze daleko. Bo sztuka nie znosi dualizmu. Wymaga bezwzględnego skupienia i wyłącznego poświęcenia się jej. Wymaga oddania się jej całą swą duszą. Rozstrzepienie wystarczyć może zaledwie na amatorstwo. Powtóre, samokrytycyzm ostrzega przed hazardową grą, o ile talent nie ma tej rozpiętości, aby się podjąć walki i nie czuje się na siłach do przetrwania. Bo w sztuce walka nie ustaje. Kto ją przerwie, ten musi skapitulować.

Do artyzmu dochodzą ci bardzo nieliczni wybrańcy, których „muza ucałowała w czoło" i podając im rękę, prowadzi ową długą, mozolną, cierniami wysłaną drogą, wiodącą do celu na wysokim szczycie dla wielu niedostępnego, podobłocznego, do którego wiedzie droga zwężająca się w wąską ścieżkę dającą możność stąpania tylko jednemu. I ci wybrańcy, kochankowie muzy, zaczynają wyścig między sobą, ambicją każdego jest jako pierwszy dopaść ścieżki i szczytu. Ci wybrańcy muzy, zakochani w sztuce, rezygnują z spokojnego życia, rezygnują z zapewnionego bytu, poświęcają swe życie i swą duszę sztuce, tej najzdradliwszej kochance z wszystkich kochanek. Nie każdemu dotrzymuje ona obietnicy i tylko rzadko za wierność i oddanie, wieńczy czoło którego splotem liści laurowych. Ale wszyscy czują się szczęśliwi na jej łonie i jak dzieci garną się w jej ramiona, gdyż wiedzą, że żyć mogą wyłącznie z nią i przy niej i że sprzeniewierzenie się jej prowadzi do moralnej ruiny.

Ci niepoprawni marzyciele, duże dzieci, które w ciągu całego swego życia nie są w stanie nauczyć się chodzić realnie po ziemi, duże dzieci snujące fantastyczne sny, które zawsze chcą zrealizować, dzieci, które marząc o orlich skrzydłach i orlich lotach rwą się pod obłoki, bo im na ziemi za ciasno — za duszno — — — to są artyści.

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w mistrzostwach piłkarskich Anglii

Leader pierwszej ligi angielskiej Arsenał rozegrał ostatnio dwa mecze, r misując z klubem Birmingham 0:0 i przegrywając 0:3 z Brentford.

Reprezentacja piłkarska Krakowa rozegra 26 maja mecz z nieoficjalną reprezentacją Belgii, która wystąpi p. n. "Czerwonych Djabłów".

Drużyna belgijska składać się będzie niemal wyłącznie z graczy, którzy stale reprezentują barwy Belgii w międzypaństwowych spotkaniach oficjalnych. Po meczu w Krakowie Belgowie rozegrają jeden mecz w Niemczech.

Kierownikiem ekspedycji belgijskiej będzie prezes komisji sportowej Belgijskiego Zw. Piłki Nożnej p. Lebrun.

Utrata trzech punktów osłabiła pozycje Arsenal, lecz nie zepchnęła go z pierwszego miejsca w lidze, które nadal zajmuje, mając 46 pkt. zdobytych w 39 meczach oraz 3 mecze do rozegrania.

Najgroźniejszymi konkurentami Arsenalu są kluby: Preston, który wysunął się na drugie miejsce w tabeli ligowej, oraz Welverhampton.

W czasie ubiegłych świąt rozegrano w Anglii 22 mecze pierwszej ligi, które zgromadziły łącznie 650.000 widzów. W drugiej lidze rozegrand 25 spotkań, zawodom tym przyglądało się 550.009 widzów.

W drugiej lidze angielskiej na czele tabeli stoją Aston Villa i Conventry City, mające po 51 punktów na 39 rozegranych meczów.

—oOo—

Świetna pływaczka polska w Ameryce

Nieznana dotąd pływaczka polska w Stanach Zjednoczonych, Halina Tomska z Detroit, uzyskała na ostatnich zawodach fantastyczny wynik na 100 jardów stylem dowolnym. Wynik ten brzmi — 1:03 m.

Eskobar (Portorico), oficjalny mistrz bokserski świata w koguciej, przegrał na punkty w Detroit do niemłodego już pięściarza, Morgana, gładko na punkty. Ponieważ był to mecz towarzyski, Escobar nadal pozostaje mistrzem.

Montreal Kanadians, zespół zawodowców hokeowych z Kanady, zawitał na kontynent. Debiut gości z za morza odbył się w Londynie, gdzie wobec 8.500 widzów pokonali drużynę Detrit Reddings 5:4.

„Gran Premio di Tripoli", wyścig automobilowy o wielką nagrodę Trypolisu, odbędzie się w dniu 15 maja. Oprócz wozów włoskich, wezmą w nim udział trzy maszyny Auto-Union, prowadzone przez Caracciolę, Langa i Brauchitscha.

Nocny mecz piłkarski rozegrała Admira (Wiedeń) w Harlemie (Holandia) z reprezentacją tego miasta. Wiedeńczycy nieprzywykli do sztucznego oświetlenia, przegrali 4:5.

W New Jorku lub Chicago odbędzie się mecz bokserski o tytuł mistrza wszechwag, Joe Luois — Schmeling. Menażerowie celowo inspirują rywalizację obu tych miast o urządzenie imprezy, pragnąc przy okazji dobrze zarobić.

Różne

Słynny mańkut.

Jest nim pewien chłopiec, nazwiskiem Franck Balek z Chicago. Balek od najwcześniejszych lat był utrapieniem swoich wychowanków. Już we wczesnym dzieciństwie posługiwał się wyłącznie lewą ręką. W żaden sposób nie można go było nauczyć posługiwania się ręką prawą. W szkole Balek pisze tylko lewą ręką, przy czym posługuje się pismem odwróconym, zapisując kartę od prawej strony. Przeprowadzone przez lekarzy amerykańskich badania wykazały, że cecha ta jest u Balka dziedziczną; już jego dziadek posługiwał się ręką lewą, a matka nie umiała zupełnie używać ręki prawej. Według opinii lekarzy z Chicago, wypadki tego rodzaju są zjawiskiem częstszym, niżby się na ogół zdawać mogło. Przeciętnie co dziesiąte dziecko zdradza skłonności do mańkuctwa.

—O—

Coś o powiekach.

Często po pracy, wytężonego czytania lub szycia powieki czerwienieją i brzękną, co czasem przechodzi w stan chroniczny. Płatki waty, zmoczone w ciepłym naparze rumianku doskonale przeciwdziałają temu. Bardzo skutecznie działa również napar z bławatków.

—O—

Przyrządzanie drobiu

Młody drób poznaje się po następujących cechach: biała i delikatna skóra, włos na skórze mało widoczny i cienki, giętki dziób, miękka i giętka chrząstka piersiowa i gładkie nogi. Młode gołębie mają oczy wypukłe i dziób żółtawy w kącikach. Drób przed pieczeniem dobrze jest namoczyć w słonej wodzie na 1—2 godziny, równomiernie nasolnieje i jest soczysty. Do pieczenia osznurować skrzydełka i nóżki, by nie wyschły. Wstawiając do pieca, natrzeć oliwą z cytryną. W czasie pieczenia często polewać tłuszczem. Podawać drób pokrajany w plastry lub małe porcje.

—O—

Ludność w Austrii w liczbie 6.8 miliona osób liczyła w swoich szeregach według statystycznych danych z końca 1936 r. 2.9 miliona osób pracujących w różnych zawodach. Z tej liczby 1.77 miliona znajdował o pracę i utrzymanie w rolnictwie i gospodarce leśnej, 291.000 zarejestrowanych było w rubryce urzędników państwowych. W drobnym przemyśle i rzemiośle pracowało 286 000 osób, w średnim i wielkim przemyśle i w rzemiośle pracowało 275.000 robotników i fachowców, z tej zaś liczby 100.000 koncentrowało się w Wiedniu. Handel i komunikacja zatrudniały 220.00 osób. Sprzedaż wyrobów tytoniowych monopolu austriackiego zatrudniała 10.000 osób, t. j. dzierżawców lub posiadaczy t. zw. trafik.

Romeo i Julia w Z.S.R.R.

czyli przygody miłośnika i jego podartych spodni

Moskiewska „Prawda" opublikowała niedawno zabawną historyjkę, która świadczy, iż humor i krytyka nie całkiem jeszcze zostały wygnane z krajów Związku Sowieckiego.

OBAZEK PIERWSZY

Romeo: (w kalesonach, z żalem przyglądający się swym spodniom). Ale mam pecha! Jakże to się stało żem sobie spalił spodnie. I to w najgorszy miejscu. To straszne. Trzeba je czymprędzej zacerować. Mam dziś randkę z Julią. Trzeba pójść do krawca.

OBRAZEK DRUGI.

Pracownia naprawy ubrań Nr 7, Moskwa, zaułek Leontiewa. Ogonek. Romeo ostatni. Długie oczekiwanie.

Romeo: (do młodej dziewczyny, przyjmującej zlecenia), Czy może pani zreperować tak ubranie, by to było niewidoczne?

Młoda dziewczyna: Tak.

Romeo: Oczywiście może to pani zrobić odrazu, na poczekaniu?

Młoda dziewczyna: Prosze na to liczyć. Proszę zostawić spodnie i zgłosić się za półtora miesiąca.

Romeo (w rozpaczy): Co? Ależ ja mam dziś randkę z Julią...

Młoda dziewczyna: Nic nas to nie obchodzi.

Romeo: Ależ ja nie mogę nigdzie iść w tym stanie...

Młoda dziewczyna; Obywatelu, proszę przepuścić następnych — Udajcie się najlepiej do pracowni numer 17, na ulicę Grochowską, tam was załatwią odpowiednio.

(Romeo pobiegł co miał sił w nogach pod wskazany adres).

OBRAZEK TRZECI.

(Pracownia F, Z. O. fabryki nr 2. Straznik przy bramie(.

Romeo: Mam spodnie do reperacji.

Strażnik: Wejdźcie, wejdźcie. Dużo was tu jest.

Romeo: Ależ proszę mnie zrozumieć, ja nie mogę chodzić w przepalonych na siedzeniu spodniach.

Strażnik: (obojętnie) Wszyscy mówią to samo. Wszyscy popalili sobie spodnie.

Romeo: Ależ ja mam randkę. Ona jest taką miłą, czarującą dziewczyną, na imię jej Julia. Nie mogę iść w takim stanie.

Strażnik: Czy nie widzicie obywatelu, co stoi napisane na afiszu: „Z powodu nadmiaru naprawy, przyjmowanie zleceń jest zawieszone aż do odwołania"?

Romeo: Jestem zgubiony!

Strażnik: Idźcie na ulicę Gorkija. Tam napewno naprawią wszystko, co wam będzie trzeba.

OBRAZEK CZWARTY.

(Elegancka pracownia przy ul. Gorkija).

Romeo (podbiega do urzędnika): Ratujcie mnie, błagam.

Urzędnik: Do waszych usług, obywatelu.

Romeo. Spaliłem spodnie. Trzeba je zreperować jak najspieszniej. Mam randkę z czarującą dziewczyną.

Urzędnik; Szczerze żałuję, obywatelu, ale nasza pracownia nie podejmuje się tak delikatnej roboty. Gdyby wam szło o przyszycie guzika, sprawa wyglądałaby całkiem inaczej W ciągu jednego dwóch dni przyszylibyśmy go. Ale dziura, to już jest zbyt dla nas skomplikowane.

Romeo: (opadając na krzesło): Ratujcie!

Urzędnik: Spróbujcie udać się na ulicę Jamskoje Pole 2, pracowni Nr 4. To całkiem nowa pracownia. Napewno wam wszystko załatwi.

Romeo: Naprawdę? Ach jakże jestem szczęśliwy. Dziękuję. Dowidzenia.

OBRAZEK PIĄTY.

(Pracownia przy ulicy Jamskoje Pole.

Romeo: Widzicie te dziurę. 'Czy moglibyście mi ją zacerować?

Urzędniczka: Ależ oczywiście!

Romeo: Nareszcie, co za szczęście Gdzie mogę się rozebrać?

Urzedniczka: W kabinie obok.

Romeo: Dobrze, zaraz tam idę.

Urzędniczka: (wsuwa rękę za parawan, osłaniający kabinę) — Proszę.

Romeo: Już (pozostaje w półcieniu kabiny. Uśmiech radosny błąka się po twarzy uszczęśliwionego).

Urzędniczka: (po pół godzinie) Proszę! (podając mu spodnie)

Romeo: Jakto już?

Urzędniczka: Nie. Nie mamy żelazek.

Romeo: Jakich znow żelazek.

Urzędniczka: Żelazek do prasowania. Nasze przedsiębiorstwo jest młode i nie mamy jeszcze żelazek. A robotnicy nie chcą robić żadnych napraw bez żelazek do prasowania. Przyjdźcie za piętnaście dni, wtedy może...

Romeo: (biorąc z powrotem dziurawe portki, wzdychając rozdzierająco). A więc jestem zgubiony.

OBRAZEK SZÓSTY.

(Romeo u Julii).

Julia; Mój drogi, czemu ręce trzymasz założone na plecach? Dlaczego mnie nie ucałujesz?

Romeo (ponuro): Nie mogę.

Julia: Jakto? Nie kochasz mnie już wcale.

Romeo: Ubostwiam cię.

Julia: Więc ucałuj...

Romeo: Nie śmiem.

Julia: Ależ co ci się stało.

Romeo (łkając): Zrozum: wypaliłem dziurę w spodniach. I w żaden sposób nie mogłem tego naprawić. Co mam począć?

Julia: Biedny chłopcze, ależ daj mi te spodnie, a w mig ci je naprawię.

Romeo zdumiony siada i okrywszy swe ubieliźnione nogi gazetami, zagapia się z uwielbieniem na szybko migające rączki Julii. W głowie jego, przed oczami wyobraźni rozwijają się niby na ekranie obrazy pracowni zwiedzonych przez niego w ciągu dnia a nad tymi obrazami płonie długi i zbędny tytuł Mosgorszweiko pretmonsopie (Moskiewski krawiecki spółdzielczy związek reperacji)... A Julia tymczasem ceruje pracowicie spodnie kochanka. Rozczulająca sielanka. Tłum. A. G.

Z wizytą u krakowskiej jasnowidzącej

— W Krakowie?!... Jasnowidząca?!... — zapyta niejeden z Czytelników.

— Tak jest, w Krakowie, właśnie u nas w Krakowie od dawna już mieszka, nie reklamowana wzorem tylu modnych dziś pseudojasnowidzów i grafologów, nierzadko oszustów lub wydrwigroszów — jasnowidząca Gizela Winiarska. Od czasu do czasu pojawi się tylko w któremś z pism krakowskich podziękowanie dla niej w formie notatki, a potem znów — cisza...

Zaintrygowany wiadomościami, jakie tu i ówdzie zebrałem o naszej krakowskiej jasnowidzącej i upewniwszy się przedtem telefonicznie, czy przyjmie mnie u siebie w domu — znalazłem się pewnego dnia w jej mieszkaniu przy ul. Kościuszki.

W poczekalni czekam na swą kolejkę. Przedemną dwie panie i jakiś w średnim wieku mężczyzna. Czekając, przeglądam na stole leżące wydawnictwa, rozpisujące się szeroko o frapujących i niezwykłych wypadkach jasnowidzenia Winiarskiej. Przeglądam również grubą książkę pełną podziękowań. Ileż tu nazwisk! I to niejednokrotnie znanych w Krakowie, z najrozmaitszych sfer, do osób znajdujących się na wyższych stanowiskach! Podziękowania za pomoc w strapieniach lub chorobach, za odnalezienie zgubionych rzeczy, dokumentów, pieniędzy, ba nawet za znalezienie zaginionych — osób! Nawiązuję wreszcie rozmowę z czekającym swej kolejki mężczyzną. Okazuje się, że człowiek ten, nawiasem mówiąc urzędnik jednej ze znanych instytucyj miejscowych, już kilka razy korzystał z jasnowidzenia Winiarskiej i jest pełen uznania dla jej zdolności pozanormalnych. Opowiada mi o kilku wypadkach jasnowidzenia p. Winiarskiej która bez posługiwania się „kontaktem" (trzymania ręki zainteresowanej osoby) — przepowiadała mu pewne zdarzenia nawet telefonicznie.

Dowiaduję się, że u p. Winiarskiej goszczą niejednokrotnie i lekarze zasięgając u niej porad, następnie wojskowi, ba, nawet — adwokaci! Winiarska jest przytem specjalistką — że się tak wyrażę — od znachodzenia zgubionych rzeczy i ludzi. Głośna przed rokiem historia zaginięcia adwokata w Krakowie — znalazła rozwiązanie właśnie dzięki pomocy Winiarskiej t. j. jej jasnowidzenia.

Czas mija. Przychodzi wreszcie kolej na mnie. Z uczuciem ciekawości ale i podenerwowania wchodzę do drugiego pokoju i — o dziwo! — wita mnie serdecznie i wesoło — bynajmniej nie jakaś „wróżka" z czarnym kotem czy krukiem na ramieniu — lecz młoda, sympatyczna blondynka — jednem słowem w własnej osobie: Gizela Winiarska.

— — — — — — —

Kiedy po niespełna pół godzinie opuszczałem mieszkanie krakowskiej jasnowidzącej — głowę miałem pełną wrażeń. Opowiedziała mi szczegółowo najważniejsze zdarzenia z mej przeszłości z wymienieniem imion najbliższych mi osób, dała rad oraz wskazała na kilka zdarzeń, jakie spotkać mnie mają w ciągu najbliższego miesiąca.

— — — — — — —

Minął miesiąc. Wszystkie wypowiedzenia Winiarskiej spełniły się co do joty — a więc i mają podróż w określonej sprawie, i spotkanie z osobami, o których nigdy nie przypuszczałem, że się spotkam z nimi kiedykolwiek, a nawet i choroba przepowiedziała w oględnej formie.

— — — — — — —

Na zakończenie mała uwaga. Tyle u nas pisze się o zagranicznych jasnowidzach, grafologach, nieraz nieświadomie szerząc propagandę i reklamę pseudojasnowidzom — a zapomina się o tym, że u nas, w Krakowie, posiadamy naprawdę jasnowidzącą, skromną i nieszukającą błyskotliwej a szumnej reklamy, jasnowidząca, która pomaga biednym i szukającym pomocy tak maluczkim i możnym, pomaga wszystkim swym niezwykłym „darem" (jak mówi o sobie), a niejednokrotnie, nawet i pieniądzmi! A tak mało o niej wiemy.

A przecież — podobno — istnieją jakieś towarzystwa para — czy metapsychiczne i to nawet w Krakowie! Dlaczegóż one nie zainteresują się Winiarską?!... Dlaczegóż nie przeprowadzą i nie ogłoszą swych badań i wyników nad jasnowidzącą z ul. Kościuszki?!...

Krakowianin.

TROCHĘ HUMORU

D'ANNUNZIO W ANEGDOCIE

Kiedyś do willi D'Annunzia przynoszą list zaadresowany: „Do największego poety włoskiego".

D'Annunzio odmawia przyjęcia listu:

— Gdyby miał być do mnie, to napisałby adres krótszy: „Do największego poety".

NIC DO DODANIA

Sędzia: — Czy oskarżony słyszał wyrok? A zatem skazani jesteście na 5 lat więzienia Czy oskrażony chciałby jeszcze coś dodać?

Oskarżony: — Nie, dziękuję W zupełności wystarczy.

NIE JEST TAK STRASZNIE

Pastor odwiedza wdowca, który zaledwie tydzień temu stracił żonę. Wdowiec pociąga z butelki. Pastor jest oburzony.

— I ta butelka wódki jest twoją jedyną pociechą?!

— Ależ skąd, panie pastorze. Mam jeszcze trzy takie w szafie.

DOBRA RADA

Pewna kobieta wytacza przed adwokatem żale na swego męża.

— Niech się pani nie skarży, — tu trzeba działać...

— Ale jak działać?...

— Trzeba będzie męża skarżyć...

(Le Rire)

Koordynacja pracy Zw. Legionistów Pol. i P. O. W.

Warszawa. Rada programowa Związku Legionistów Polskich wspólnie z delegatami Związku POW, uchwaliła regulamin dla komisji porozumiewawczej zarządu stołecznego Związku Legionistów i Związku POW.

W skład komisji wchodzą prezes, sekretarz oraz po dwu członków z każdego Związku. Dalsi członkowie mogą być kooptowani. W miesiącach parzystych przewodniczący prezes Związku Legionistów a w nieparzystych prezes POW.

Zadaniem komisji jest skoordynowanie pracy ideowej obu organizacyj ze specjalnym uwzględnieniem jednolitości wszalkich wystąpień ideowo - politycznych na zewnątrz.

Księżna Stahremberg osiodła się w Polsce

Władze niemieckie zwolniły z więzienia księżnę Stahremberg, matkę przywódcy opozycji austriackiej. Księżna Stachremberg przybyła do Polski, gdzie jest obecnie gościem hrabiów Thunów w majątku ich Wielkie Kończyce na Śląsku.

—oOo—

Człowiek który drży z zimna

Fenomenem swego rodzaju jest pewien Amerykanin, nazwiskiem Cosney, który drży z zimna, gdy termometr wskazuje 30 stopni powyżej zera w cieniu, a poci się, gdy na dworze jest trzaskający mróz. Pewien Hindus znów, przebywający od lat w szpitalu w Delhi, jest tak wrażliwy na wszelkie nawet najmniejsze zmiany temperatura stale na tym samym poziomie.

—O—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 [illegible] 0.05 [illegible] zł 0 5.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18